

Stanisław Dąbrowski

W sprawie "ulotnego powiedzenia" Mickiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 61/1, 115-138

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

STANISŁAW DĄBROWSKI

W SPRAWIE „ULOTNEGO POWIEDZENIA” MICKIEWICZA

Niektórzy Autorowie, co więcej światów być powiadali, świadczą, iż w pośrodku ich znajduje się jakaś szeroka i rozległa równina; jakoby powszechne i generalne azylum, którzy to miejsce nazwali *aream veritatis*. Co stąd urosło, bo mniemali, iż na tamtym miejscu wszystkie transakcje, które się w tak wielu multiplikowanych światach działy, tam miały być objawione¹.

Tym ulotnym powiedzeniem, o którym mowa w tytule, jest przypisywane Mickiewiczowi określenie młodzieńczej poezji Słowackiego. Nazwać ją miał Mickiewicz „kościółem bez Boga”. Określeniu temu i jego echom w twórczości Słowackiego, Krasińskiego i Wyspiańskiego poświęciła studium Stefania Skwarczyńska² i studium to jest ostatnią — o ile

¹ J. Włocki Pijar, *Prawdzic za prawdę i sprawiedliwość zelujący S. Stanisław Męczennik i Biskup Krakowski [...]. Panegirycznym kazaniem ogłoszony [...] w Wilnie Roku Pańskiego 1730 [...]*, k. Fv.

² W rozprawie zastosowano następujące skróty literowe: A = Święty Augustyn, *Wyznania*. Wyd. nowe. Warszawa 1954. — AF = A. Feliński, *Dzieła*. Wyd. nowe. T. 1. Wrocław 1840. — AM = *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*. Z rozmów i przemówień zebrali i opracował S. Pigoń. Warszawa 1958. — J = Święty Jan od Krzyża, *Dzieła*. T. 1—4. Kraków 1948. — K = Święta Katarzyna ze Sieny, *Księga miłosierdzia Bożego, czyli Dialog*. Przekład L. Staffa. T. 1—2. Kielce [1948]. — PL = „Pamiętnik Literacki”. — Ps = *Księga Psalmów*. W: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*. Wyd. 2. T. 1. Warszawa 1896. — T = Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa ksiąg czworo*. Nowe wydanie. Kraków—Warszawa [1841].

Przy częściej powtarzających się odesłaniach do opracowań użyto zapisów skróconych: Bielak = F. Bielak, *Motywy Delille’a w „Panu Tadeuszu”*. „Przegląd Powszechny” 1932, t. 149. — Kawyn-k = S. Kawyn, *W kręgu kultu Mickiewicza. Szkice fenograficzne*. Łódź 1957. — Kawyn-l = S. Kawyn, *Z badań nad legendą Mickiewiczowską. Studia i szkice fenograficzne*. T. 1. Lublin 1948. —

wiem — pracą dotyczącą tego zagadnienia. Kontynuując w niniejszym artykule uwagi na temat „ulotnego powiedzenia”, traktuję jako zachętę i to wszystko, co w pracy Skwarczyńskiej jest powątpiewaniem lub przypuszczeniem, i te zdania, którymi praca została zamknięta. Rzeczywiście bowiem należy się upomnieć o rozpatrzenie źródeł słynnego obrazu retorycznego i o kontrolę orzeczeń z nim związanych, podobnie jak należy dotknąć znów problemu jego „ideowo-myślowych korzeni”. Przy czym zamierzam się troszczyć raczej o zgodność z oczywistością niż o zgodność z utartym przekonaniem, chociaż jako wytyczną chciałbym przyjąć dewizę Pana Podstolego: „*moribus antiquis*”, a więc: trzymać się wiernie (ale nie bezkrytycznie) dawnego przekazu i zachować życzliwość dla nowości niesprzecznych z zasadniczą linią tradycji polonistycznej. Wymiar stawianego problemu nie jest wprawdzie imponujący, jednak wolno „widzieć na małym przykładzie wspólne cechy rzeczy małych i wielkich” (A 265)³, a ponadto — niech sparafrazuję uwagę przez Stanisława Łempickiego odniesioną do Krasickiego — dla pisarzy tej miary, co wielcy nasi romantycy, nawet drobiazgi nie są obojętne⁴.

Artykuł dzielę na dwie części: kontynuacyjną względem jednego z wątków studium Skwarczyńskiej i interpretacyjną (propozycja interpretacji), spodziewając się nie uchybić wartościowej zasadzie: „*ne bis de eodem*”.

1

A. Ciekawe i pouczające jest regresywne przesledzenie wikłania i dopełniania się opinii dotyczących wpływu Delille’a w Polsce. Skwarczyńska odsyła czytelnika swego studium do opracowań Załuskiej, Bielaka i Kubackiego. Kazimierz Wyka (165 i *passim*, zob. indeks) odwołuje się

Kleiner = J. Kleiner, *Mickiewicz*. Lublin 1948. — Kubacki = W. Kubacki, *Uwagi nad poetyką „Pana Tadeusza”*. „*Kuźnica*” 1948, nr 16—17. — Skwarczyńska = S. Skwarczyńska, *Z literackiej historii Mickiewiczowskiego obrazu retorycznego „kościół bez Boga”*. PL 1960, z. 1 (odsyłamy do pierwodruku, mimo ukazania się przedruku w: *W kręgu wielkich romantyków polskich*. Warszawa 1966). — Turska = H. Turska, *Słownictwo opisów przyrody w „Panu Tadeuszu” wobec tradycji polskiego klasycyzmu*. W zbiorze: *O języku Adama Mickiewicza. Studia*. Wrocław 1959. — Wyka = K. Wyka, „*Pan Tadeusz*”. *Studia o poemacie*. Warszawa 1963. — Załuska = A. Załuska, *Poezja opisowa Delille’a w Polsce*. Kraków 1934.

Cyfra rzymska oznacza tom lub część (oprócz AF, gdzie wskazuje pieśń), arabska — stronicę. Przy Ps cyfra rzymska oznacza psalm, arabska zaś werset.

³ Podobny sens ma przekorna refleksja w liście Erazma (*Pochwała głupoty*. Przełożył i objaśnił E. Jędrkiewicz. Wstęp napisał (i załączone listy przypisami opatrzył) H. Barycz. Wrocław 1953, s. 8. BN II 81) do Morusa.

⁴ Zob. S. Łempicki, rec.: L. Bernacki, *Krasiciana*. PL 1929, s. 116.

również do tych nazwisk w analizie techniki artystycznej i poetyki *Pana Tadeusza*. Halina Turska (192, 195, 199, 301; o przekładach Delille'a i jego wpływie — *passim*) ustala dwa typy opisowości tradycyjnej (wergiliuszowski i delille'owski) i wiąże ich oddziaływanie z równoczesnym wpływem wcześniejszej, staropolskiej poezji „wiejskiej”. Julian Przyboś dostrzega w *Panu Tadeuszu* reces ku przewyżnionej już, a zwalczanej przez Diderota i Lessinga, XVIII-wiecznej tradycji poematów opisowych, którą — na polskim gruncie — nazywa „delillowską tradycją Trembeckich”⁵. Wacław Kubacki wskazuje na Delille'a jako na mistrza (obok Thomsona i Hallera) i popularyzatora gatunku opisowego; jako na reprezentanta (obok Buffona) kierunku literackiego zwanego we Francji poezją wiedzy; jako na autora, którego poetyckich wartości nie doceniła u nas także Apolonia Załuska, a docenili — Lech Komarnicki i Franciszek Bielak; wreszcie jako na poetę, którego opisy przyrody stanowią ogniwo pośrednie między personifikacją klasyczną a uczuciową personifikacją Mickiewicza⁶.

Ta ostatnia formuła jest określeniem pochodnym, rozwinięciem uwag Załuskiej o pierwiastkach pseudoklasycznych i romantycznych w poezji Delille'a, o uwidoczniającym się w opisach natury wahaniu między interpretacją pseudoklasyczną a romantyczną. Załuska (21, 43, 162, 164—165) odgaduje w Krasickim tego, który odkrył płytkość Delille'a; przypomina Euzebiusza Słowackiego, fanatycznego wielbiciela Delille'a; do Bielaka odsyła w sprawie wpływu Francuza na Mickiewicza, któremu duchowo (uczuciowo i estetycznie) bliski był kult dla rodzinnego krajobrazu. Bielak (90—102) informuje o popularności Delille'a w Polsce, o licznych jego tłumaczach, o analogiach psychicznych między tym przecież intelektualistycznym pisarzem a Mickiewiczem studiującym jego dzieła pilnie i gruntownie, wręcz z ołówkiem w ręku. Kallenbach uznał, że Mickiewicz rozwijał się normalnie, przechodząc wpływ Trembeckiego, Karpińskiego, Niemcewicza — i gallomanie (Voltaire, Rousseau), ale w tym szeregu nie umieszcza Delille'a⁷. Prekursorskie, w zestawieniu

⁵ J. Przyboś, *Czytając Mickiewicza*. Warszawa 1950, s. 74.

⁶ Kubacki na jubileuszowym studium S. Pigonia opiera przypuszczenie, że współcześnie spontanicznie połączyli *Pana Tadeusza* z *Georgikami* Wergiliusza i *Ogrodami* Delille'a. O wpływie opisu zimy u Delille'a na *Zimę miejską* Mickiewicza zob.: W. Kubacki, *Pierwiosnki polskiego romantyzmu*. Kraków 1949, s. 64—68. — Kleiner I 95 (Kleiner popiera przypuszczenie Pigonia).

⁷ J. Kallenbach, wstęp do: A. Mickiewicz, *Poezje*. Wyd. 4. T. 1. Kraków 1930, s. III—IV. BN I 6. — H. Galle (wstęp do: A. Mickiewicz, *Poezje liryczne*. Cz. 4. Warszawa 1913) zalicza do wpływów pisarzy francuskich na Mickiewicza: cyzelowane bajki Lafontaine'a, sztywne poezje Delille'a i wolnomyślne — Woltera. — Bielak (93) krytykuje monografię Kallenbacha za niedostateczność wzmianek o wpływie Delille'a. Dodajmy, że Wyka (67, przypis 44) od-

z odnośnymi sądami Kubackiego i Załuskiej, okazuje się retoryczne pytanie Brodzińskiego: „czym wyszukane ozdoby Delila przeciw skarbowi *Georgików*?”⁸

B. Łatwo spostrzec, jak nie udaje się w powyższym, dalekim od kompletności, rejestrze pominąć spraw polskiego pseudoklasycyzmu, z którym mocno się związała literacka młodość Mickiewicza, zespalając upodobania i ideały klasyczne, pseudoklasyczne i oświeceniowe⁹. Kleiner (I 64) stwierdza, że Mickiewicz był odporniejszy na sentymentalizm niż na pseudoklasycyzm, a Pigoń podnosi okoliczność, że w latach oczekiwania (czy wręcz głodu) epopei wzrastał — dzieląc także z pseudoklasykami to oczekiwanie — Mickiewicz, który je genialnie spełnił¹⁰. Rozkwitała wtedy poezja ziemiańska, ale nie był poeta ani wobec niej (Kleiner II, II 241), ani wobec ledwie minionej poezji stanisławowskiej¹¹ — bezkrytyczny.

Jednym z klasyków warszawskich był Alojzy Feliński, raz nazywany naczelnym pseudoklasykiem¹², raz znów — klasykiem wśród pseudoklasyków¹³, okazujący „rzadką wyrozumiałość dla nowych wyobrażeń” (AF

mawia sensowności wywodom Kallenbacha na temat *Pana Tadeusza*; opinią tą łączy z Kallenbachem Gostomskiego, Chmielowskiego i Tarnowskiego.

⁸ K. Brodziński, *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*. Wyd. 2. Kraków [1921], s. 58. BN I 10.

⁹ Zob. S. Pigoń, *Historiozofia młodego Mickiewicza na tle literatury wieku Oświecenia*. W: *Z epoki Mickiewicza. Studia i szkice*. Lwów 1922, s. 65—94. — Kleiner I 151, 179, 305, 321, 358—359, 408; II 237. — Kallenbach: *op. cit.*; *Adam Mickiewicz*. Wyd. 4. T. 1. Lwów 1926, s. 148. — H. Schipper, *Sentymentalizm w twórczości Mickiewicza*. Lwów 1926, s. 27, 29. — Turska 320. — Załuska 163.

¹⁰ S. Pigoń, wstęp (cz. 1) do: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*. Kraków 1925. BN I 83.

¹¹ Wprawdzie T. Mikulski (*Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia*. W zbiorze: *O sytuacji w historii literatury polskiej. Wybór referatów wygłoszonych na Zjeździe Polonistów 8—12 maja 1950 r.* Przedruk w: *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*. Warszawa 1956, s. 23—24) przeciwstawia opinii Kraszewskiego o martwocie literatury stanisławowskiej opinię Mickiewicza, który w tym czasie „usiłuje włączyć wiek Oświecenia do rozwoju organicznego kultury narodowej”, ale przecież warto przypomnieć i opinię I. Chrzanowskiego (*Studia i szkice. Rozbiory i krytyki*. T. 1. Kraków 1939, s. 83), że Mickiewicz — chociaż wysoko cenił artyzm Trembeckiego — nie zdobył się w prelekcjach paryskich na bezstronny osąd epoki Stanisława Augusta: „mało słowiańskiej i nawet mało narodowej”.

¹² Zob. biogram K. Koźmiana w: *Księga wierszy polskich XIX wieku*. Ułożył J. Tuwim. Opracował i wstępem zaopatrzył J. W. Gomulicki. Warszawa 1954, s. 4—6.

¹³ Chrzanowski, *op. cit.* (szkic *Poezja stanisławowska*), s. 84. — Ciekawe, że ani w artykule J. Michalskiego (*Walka romantyków z klasykami*. W zbiorze

11), dzielący wraz z młodszym od niego i nie znanym mu Mickiewiczem wierne upodobanie w twórczości Karpińskiego (AF 14; Bielak 94, 96, 102), broniący języka ojczystego w jednym szeregu z Niemcewiczem, Potockim (Stanisławem), Brodzińskim, Kopczyńskim, Słowackim (Euzebiuszem) i Janem Śniadeckim (który nie mógł mu wybaczyć... neologizmu „wyobraźnia”) ¹⁴. Wprawdzie po latach wyrazi się Mickiewicz o Felińskim z przekąsem (AM 143), ale czytał z wielką pilnością i chłonnością wydany w Warszawie w r. 1816 przekład *Ziemianina*, nad którym autor *Barbary Radziwiłłówny* pracował horacjańską manierą przez dziewięć lat (więc tyleż, co ponoć Potocki nad przekładem *Argenidy*). I to od tamtych czasów miała trwać w zakresie językowym ta „cicha wymiana i wzajemne przenikanie się walorów Krasickiego, Trembeckiego, Felińskiego ze swojszczyzną nowogródzką” ¹⁵. A później ceniono i niepospolite zalety wiersza Felińskiego, i ów stworzony przez Mickiewicza dystans, który pozwolił badaczom na skonstrastowanie retorycznej cyzylatury Felińskiego z łamiącą stary mechanizm wersyfikacją Mickiewicza ¹⁶.

C. W pracy, z którą wiąże niniejsze uwagi, Skwarczyńska (30) pisze:

zawsze [...] wolno nam będzie uznać za dalsze ogniwo rozwojowe podstawowego obrazu każdy chronologicznie późniejszy obraz, który mimo wymiany pewnych elementów, mimo dodania nowych i pominięcia niektórych dawnych — narzuci się podobieństwem swej całości, podobieństwem wynikłym z powtórzenia szkieletu strukturalnego obrazu podstawowego. Rozpoznamy strukturalne podobieństwo dwóch obrazów nie na zasadzie identyczności ich

rze: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki*. T. 3. Warszawa 1907, s. 260—264), ani w książce S. Kawyna (*Walka romantyków z klasykami*. Lublin 1947) nie pada nazwisko Felińskiego, chociaż anonimowy autor wstępu do *Dzieł* tego pisarza twierdzi, że interesował się on sprawami klasycyzmu i romantyzmu. Przypomina więc Feliński pod tym względem F. Morawskiego, o którym chronologicznie ostatnie wspomnienie napisała nie żyjąca już Z. Starowieyska-Morstinowa (*Dworzec mojego pradziadka*. „Tygodnik Powszechny” 1965, nr 13).

¹⁴ Chrzanowski, *op. cit.* (szkic *Konserwatyzm językowy Jana Śniadeckiego*), s. 187, 193.

¹⁵ Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, t. 1, s. 52, 84, 291—292 (przypis), 299, 302. — Turska 319 (zwłaszcza stwierdzenie, że w zakresie zbieżności ekspresji językowej między szkołą delille’owską a Mickiewiczem drugie miejsce — po *Sybilli* Woronicza — zajmuje *Ziemiaństwo* Felińskiego). — W. Bobek, „*Argenida*” *Wacława Potockiego w stosunku do swego oryginału*. Kraków 1929, s. 12—13.

¹⁶ M. Szykowski, wstęp do: A. Feliński, *Barbara Radziwiłłówna*. Kraków 1929, cz. 5, 7. BN I 9. — A. Ważyk, *Mickiewicz i wersyfikacja narodowa*. Warszawa 1951, s. 57—66, 78. Sądy Ważyka powtarza S. Żółkiewski (*Spór o Mickiewicza*. Wrocław 1952, s. 169—170).

elementów składowych [...], lecz na podstawie zachodzących między nimi stosunków [...] ¹⁷.

Opinię tę przyjmuję jako wskazówkę metodologiczną, w celu uniknięcia dociekań i przypuszczeń, gdzie — w rozpatrywanych przykładach — mamy do czynienia z naśladowaniem, gdzie z reminiscencją (świadomą lub nieświadomą), gdzie z analogią i zbieżnością, gdzie z podobieństwem pozornym itd.¹⁸ Wydaje się bowiem celowe zestawienie elementów podobieństwa między *Ziemianninem* w przekładzie Felińskiego a tekstami Mickiewicza, z odnotowaniem pierwszeństwa kolejnych spostrzeżeń (jeśli dokonano ich wcześniej). Miał wprawdzie Mickiewicz Delille'a za poetę drugorzędnego (Kleiner II, I 23), ten jednak (i to w przekładzie Felińskiego) pozostawił wyraźne echa w twórczości litewskiego romantyka (Kleiner II, II 242—243)¹⁹. Zamierzone zestawienie próbuje zrealizować ponadto pewien zamiar uboczny. Ilekroć ono wykroczy poza relację Feliński — Mickiewicz, będzie szło o wykazanie, że element obrazowy czy frazeologiczny można zobaczyć nie tylko jako mający charakter jednokierunkowego wpływu czy zapożyczenia, ale i jako element o charakterze „powszechnika”: element częstej obróbki na wielu poetyckich warsztatach.

1. Żaglik. Motyw płaza, co „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem” (*Oda do młodości*), został przez Kubackiego słusznie zestawiony z przypisami do *Ziemiannina* (AF 156) — w niej jakimś jednakowoż prze-

¹⁷ Zob. też zdanie W. Borowego (*O wpływach i zależnościach w literaturze*. Kraków 1921, s. 17) na temat stopniowych mutacji typu, nie niszczących jeszcze jego tożsamości.

¹⁸ Na temat przykładu „fatalnych nieporozumień wpływoologicznych” pisze A. Drogoszewski w artykule *Czy „Sybilla” jest echem „Ruin” Volneya?* (*Na marginesie badań nad Woroniczem*). PL 1929, s. 1, 12, 22. — O metodzie pracy Chrzanowskiego-komparatysty i o pamięciowych (a nie bezpośrednio lekturowych) reminiscencjach Fredrowskich — zob. E. Porębowicz, rec.: I. Chrzanowski, *O komediach Fredry*. Kraków 1917. PL 1917, s. 360, 367. — Próby szukania zbieżności i ech, nawet dalekich, dokonuje B. Nadolski w pracy *Pokłosie lektury Jana Kochanowskiego u Adama Mickiewicza*. PL 1930, s. 315—319, 324—325, 328—329. — O stosunku między powinowactwem a samodzielnością w reminiscencjach Mickiewiczowskich pisze W. Bruchnański (*Mickiewicz a Moore*. *Przyczynek do genezy „Konrada Wallenroda”*). „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1891, s. 147, 163—164).

¹⁹ Kleiner (I 125) odnotowuje spostrzeżenie Kallenbacha i wskazuje, jako na elementy wspólne, pochwałę wsi i zwroty: otchłań pożercza, brzoza wieśniaczka, kościół wzywający Boga. Na tejże stronie, w tekście głównym, sugeruje umyślność wyraźnych ech Felińskiego i Kropińskiego u Mickiewicza. — Zob. też: Bielak 102. — Borowy (*op. cit.*, s. 40) przypomina, że poczytność i powszechna znajomość dzieła jest warunkiem komunikatywności aluzji literackiej zawartej w reminiscencji.

ciwstawieniu do tych, co motyw ten wywodzili z tradycji antycznej. Więc uznając trafność tego zestawienia i celowość wzmianki o nautilusie u Pope'a²⁰, trzeba jednak uwzględnić także odesłanie do związków bezpośrednich z antykiem²¹, bo dopiero to tłumaczy i powtarzalność motywu w literaturze staropolskiej, i podobny kształt tych powtórzeń. W Sarbiewskiego *Odzie do samego siebie* napotykamy podobnie brzmiący dwuwiersz:

Ja, co sam sobie jestem Senatem,
Sam sobie wodzem, konsulem, światem²².

Ze źródeł klasycznych zapewne zabłąkały się też do XVII-wiecznego panegiryku żałobnego znajome nam określenia samolubów, których nie zapamięta potomność:

W proch ostatni, ciężarem wiecznym przyciśnieni,
Niech ci idą potomnym czasom zapomnieni,
Co ani smaku cnoty, ani odważnego
Serca w rzeczach dla dobra więc pospolitego,
Wygodom tylko żyjąc piieszczonym, mieć chcieli;
A jako sobie tylko żyli, tak zasnęli
Snem śmiertelnym zmorzeni, bez wszelkiej pamięci²³.

2. Karp złotoluski. Przytoczmy kilka wersów z *Ziemiaństwa*:

Nić okrutna na haczku śmiertelnym wyciąga?
Złotołuskiego karpia czy zwinnego pstrąga,

²⁰ Kubacki, *Pierwiosnki polskiego romantyzmu*, s. 95, 102. — Zob. też T. Sinko, *Mickiewicz i antyk*. Wrocław 1957, s. 223—225.

²¹ W. Borowy (*O poezji Mickiewicza*. T. 1. Lublin 1958, s. 40) widzi tu transpozycję wiersza Owidiusza. — Por. wzmiankę o bajce o nautilusie w: H. Keller, *Die Geschichte meines Lebens*. Mit einem Vorwort von F. Holländer. Deutsch von P. Seliger. Autorisiert. Wyd. 39. Stuttgart b. r., s. 36—37, 138. — J. Warszawski (*Mickiewicz uczniem Sarbiewskiego*. Rzym 1964, s. 335) w określeniach w rodzaju „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem” widzi samooskarżycielskie sformułowania dotyczące osobiście poety, jedną z jego „spowiedzi” autobiograficznych.

²² M. K. Sarbiewski, *Poezje*. Dział 1. *Pienia liryczne*. Przekład W. Syrokomi. Wilno 1851, s. 156. Jest bardzo prawdopodobne, że Mickiewicz znał łaciński, oryginalny odpowiednik tego tekstu. — I w 17-wierszowej sielance J. Gawińskiego czytamy (cyt. za: M. Piszczkowski, *Literatura staropolska jako twórczość warstwy posiadającej*. PL 1934, z. 1/2, s. 9): „W swym obejściu sobie pan, sobie i senatem [...]”.

²³ S. Bieżanowski, *Szczęśliwy kres lotnej ku nieśmiertelnej chwale strzały [...]*. Wystawiony R. P. 1673 [...], s. 152. Cytując nie usiłuję korygować jaskrawych anakolotów osławionego rymarza. — W zakamarku przypisu można zauważyć, że identycznej, zdawałoby się, formule przypisany bywa sens zupełnie odmienny, skoro np. Budda nauczał (E. Słuszkiewicz, *Budda i jego nauka*. Warszawa 1965, s. 218): „Życie, będąc sobie własną lampą, własną ucieczką”.

Czy węgorza co szatą błyskając srebrzystą
Pasmem długich pierścieni wodę porze czystą,
Okunia co swój ogon rozpościera krwawy, [AF I 39]

Wersy te czytamy jednocześnie oczyma i pamięcią, która wyławia podobny im dwuwiersz z *Dziadów* cz. IV:

Z tych źródeł, stojąc przy mnie, wywabiała wędką
Srebrnopiórego karpia, pstrągą z kraśną cętką²⁴;

3. Animizacja drzew. Nawet gdyby trzeba było powiedzieć o tym sposobie przedstawiania drzew to, co Wyka (171) mówi o paralelizmie ludowym i jego kontynuacji w opisie naturomorficznym, tj. nawet gdyby trzeba było powiedzieć, że droga do łączności między *Ziemiaństwem* a twórczością Mickiewicza nie musiała tu biec pośrednio, poprzez gotowy chwyt artystyczny, lecz bezpośrednio od tworzywa przyrody — i nawet gdy liczyć się z uwagą Turskiej (297, 315) o uderzającym wyuczuciu waloru stylistycznego zadziwiającego w poezji Mickiewicza zestawionej z poezją pseudoklasyków, to i tak warto powtórzyć przykłady podobieństw.

„Wią z szanowny”. Z rozłożystą lipą, wspomnianą w *Panu Tadeuszu* dwukrotnie (księga 4 i *Epilog*), kojarzą się następujące słowa przekładu:

ten wiąz szanowny,
Co będąc opiekunem wsi zabaw niewinnych
Przez lat sto im używał cieniów dobroczynnych, [AF I 51]²⁵

„Brzezina płacząca”. Turska (262—264, 318) zestawia odmiany tej personifikacji występujące u Woronicza, Felińskiego, Delille’a, Koźmiana. Jej uwagi warto dopełnić spostrzeżeniami Bronisława Nadolskiego, Załuskiej (153, ten opis u Koźmiana) i Skwarczyńskiej²⁶. Personifikacja ta ma u Mickiewicza swój odpowiednik w księdze 3 (w. 594—598) *Pana Tadeusza*, w Tadeuszowej obronie polskiego pejzażu.

„Dąb gaduła”. Chodzić tu może tylko o analogię, jaką się da

²⁴ A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Narodowe. T. 3. Warszawa 1949, s. 76. — Schipper (*op. cit.*, s. 220) przypomina, że spostrzeżenia tego pierwszy dokonał Kallenbach w monografii o Mickiewiczu (t. 1).

²⁵ Turska (250—252) mnoży przykłady ożywiania przez personifikację w tłumaczeniu Felińskiego, a na s. 260—261 daje przykłady z Woronicza i Koźmiana, „ko-rzystających z wzoru francuskiego”. — S. Windakiewicz (*Prolegomena do „Pana Tadeusza”*. Kraków 1918, s. 51—52) źródła podobieństwa upatruje we wzmiankach w „Kurierze Litewskim”.

²⁶ Nadolski, *op. cit.*, s. 330. — S. Skwarczyńska, *Rozwój wątków i obrazów w twórczości Mickiewicza*. Lwów 1934, s. 184—185 (o metaforyzacji tego obrazu u Mickiewicza — jako obrazu zaobserwowanego).

przypisać rzeczom tworzącym przeciwieństwo, bo jako przeciwieństwo słów:

Jak rzekł dobry Lafonten: drzewa mówią mało: [AF I 45]

— przypomnimy trzy wersy o lipie „na głos Jana czulej” i o „dębie gadule” (*Pan Tadeusz*, księga 4, w. 39—41), pamiętając zresztą, że Mickiewicz w swych *Objaśnieniach* odsyła nas tylko do *Zamku kaniowskiego Goszczyńskiego*²⁷.

4. Dwa księżycy. Chociaż S. Doliwa Starzyński emfaticznie nazwał młodego autora „desperacją wszystkich poetów” i utrzymywał, że nikomu dotąd nie przyszło na myśl „odmalować ten obraz” (Kawyn-1 169), to jednak ten słynny obraz ze *Świtezianki*:

Gwiazdy nad tobą, gwiazdy pod tobą
I dwa zobaczysz księżycy

— ma w literaturze wiele „odpowiedników”, a tłumaczy się to niewątpliwie w pierwszym rzędzie naturalną częstością zmysłowego spostrzeżenia tego pięknego zjawiska. W *Ziemiannie* spotykamy słowa:

W jezior błękiecie niebios błyszczące błękity; [AF IV 104]

Na celny wyraz wrażenia, polegającego na widzeniu świata zdwojonego odbiciem w wodzie, w oryginalnym wierszu Franciszka Karpińskiego *Podróż z Dobiecka na Skalę* zwracają uwagę Załuska i Turska. Do zebranych przez Turską podobnych obrazów u Niemcewicza, Wężyka, Naruszewicza, Koźmiana wreszcie²⁸ dodać trzeba przytoczony przez Marię Dłuską fragment z *Rodu ludzkiego* Staszica i słowa Książnina o odbiciu twarzy w strumieniu²⁹.

²⁷ Por. uwagi Wyki (86—87). — O tym, że Słowacki w *Beniowskim* pił z kolei do obu poprzedników, mówi K. Górski w rozprawie pt. *Aluzja literacka. (Istota zjawiska i jego typologia)*. W: *Z historii i teorii literatury*. T. 2. Warszawa 1964, s. 19—20.

²⁸ Załuska 82 (brak sugestii, by to spostrzeżenie było przejęte od Delille'a). — Turska 229, 239—240.

²⁹ M. Dłuska, *Wersyfikacja Mickiewicza*. Cz. 2. PL 1965, z. 2, s. 439. Na s. 440, odniesiona tylko do sylabotonizmu, uwaga, że Mickiewicz niewiele stworzył, że przede wszystkim wybrał oraz że wyznaczył nowe granice rodzajom i gatunkom. Uwagę tę — po osłabieniu jej stanowczości — czy dałoby się prawdziwie odnieść do całej twórczości poety? — F. D. Książnin, *Wybór poezji*. Opracował W. Borowy. Wrocław 1948, s. 105. BN I 129. (z *Liryków* wiersz *Do nocy*). — Znów w zakamarek przypisu chcę wcisnąć wskazanie na motyw odbicia, przetworzony w Leśmiana wierszu *Szmer wiosel* (*Poezje zebrane*, Warszawa 1957, s. 35) i na cząstkę zdania we fragmencie powieści J. J. Szczepańskiego (*Zamach w Lasku Bulońskim*. „Tygodnik Powszechny” 1965, nr 31): „łódki przytwierdzone nieruchomo do własnych odbić”.

5. „[...] gdy z innymi dzielę”. Oczywistym przedgłosem znanych fraz *Ody do młodości* zdaje się być fragment następujący:

Szczęście najmiłsze, które dzielą z nami drudzy. [AF I 47]

Nie wolno jednak nie pamiętać i nie odnotować sugestii innych³⁰.

6. Herakles. Podobnym przedgłosem wydaje się fragment:

Który, dziecięciem w sławie prześcignawszy męża,
Miał sobie za igraszkę zjadłże dusić węże? [AF I 75]

Chociaż — Warszawski sądzi, że na powstanie zwrotki herkulesowej z *Ody do młodości*, mimo powiązań ze światem antycznym i pokrewieństwa z wątkiem występującym u Goethego, mogła być wpłynąć oda Sarbiewskiego *Do cesarza Ferdynanda II*³¹.

7. Echa syntaktyczne. W tym określeniu usiłuję odnaleźć terminologiczny odpowiednik zjawiska, którego charakter uwyraźni zestawienie przykładów:

Wszędy ją śledzi z żyły w żyłę, z cieni w cienie [AF III 87]

Powtarzały ją dęby dębom, bukom buki. [*Pan Tadeusz*, ks. 4, w. 689]

Nie obroni się to spostrzeżenie pomówieniu o pedanterię, więc dla jej dopełnienia przytoczmy fragment nie publikowanego nigdy poematu Adama Czartoryskiego *Powrót*. Przytoczenie to jednocześnie podważa wartość spostrzeżenia (cyt. za: Załuska 160):

Tak łańcuchem miląc się cała wnet dokoła
Z folwarku do folwarku, od sioła do sioła
Uprawą ozdobiona kraina powstanie.

Zresztą ustęp paralelny dla tego zjawiska odnajduje Warszawski w utworze Sarbiewskiego *Do Pawła Jordana Ursyna*³².

8. „Ogarnienie”. To ostatnie z czynionych porównań chce skromny załączek wszechogarniającego gestu Konrada widzieć w zdaniu:

Ja mówię nie do samych okolic Sekwany:
Chcę wszystkie objąć wieki i wszystkie narody. [AF I 32]

³⁰ Chrzanowski, *Studia i szkice*, t. 1, s. 368 (szkic *Trzy studia Tadeusza Zielińskiego o Mickiewiczu* — zob. o zapożyczeniu się u Pindara). — K. Górski (*Pogląd na świat młodego Mickiewicza. 1815—1823*, Warszawa 1925, s. 24) i Kubacki (*Pierwiosnki polskiego romantyzmu*, s. 95, 159) mówią o tym haśle jako o truizmie owej doby. Powtarza się ono i u Goethego, np. wiersz *Przy kielichu* (*Wybór poezji*, Wrocław 1955, s. 69. BN II 48): „A całego świata szczęście — oto nasze cele”. Por. zresztą: E. von Aster, *Historia filozofii*, Warszawa 1969, s. 276, 286, 326, 424, 490.

³¹ Zob. Warszawski, *op. cit.*, s. 376—377. — Zob. także Sinko, *op. cit.*, s. 226—227.

³² Warszawski, *op. cit.*, s. 376.

Przed rozpoczęciem powyższego wyliczenia wyraźnie zazaczyłem cel uboczny, a główny — mniej wyraźnie. Ten główny wymieniam teraz. Mianowicie Skwarczyńska, mówiąc o przekładzie Felińskiego jako o źródle obrazu retorycznego w Mickiewiczowskiej opinii o twórczości Słowackiego, nie wyzbywa się tonu przypuszczającego, pisze (42): „Zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości, że [...]”. Jedną z przyczyn zachowanego wahania tkwi chyba w zdaniu nieco wcześniejszym: „w brzmieniu przekładu Alojzego Felińskiego, a więc przekładu, który jako wydany w 1823 r. — nie był zapewne jeszcze znany Mickiewiczowi w okresie wileńskim”. Tymczasem wskazanie na wydanie z 1816 r.³³ oraz powyższy zestaw porównań mają na celu obronę zasadności bardziej stanowczego pochylenia przypuszczenia ku twierdzeniu, któremu można przypisać, jak sądzę, znamiona pewności. Nawet wtedy, kiedy się ma w pamięci powiedzenie Diderota, że wątpić się raczej powinno o rzeczy prawdziwej, niż narażać się na przyjmowanie rzeczy fałszywej bez sprawdzenia³⁴.

2

A. Powiedziawszy powyższe, przytoczmy ten wyimek, który znalazł się w centrum naszego zainteresowania — to „napomnienie [...] zwrócone do twórcy opisowego poematu wiejskiego”, ale przytoczmy w rozmiarze nieco większym niż zwykle przytaczane trzy wersy:

Jednak z malowań samych nie szukaj zalety:
 Dar ujęcia jest głównym przymiotem poety.
 Niech ja w obrazach twoich na patrzących patrzę,
 I znajduję aktorów na wiejskim teatrze;
 To jest sztuka w sposoby ujęcia bogata:
 Człowiek w oczach człowieka jest ozdobą świata.
 Najpiękniejsza krajina bez niego uboga;
 Kościół to pusty, który swego wzywa boga.
 On daje ruch, wesołość, żyźność, przymilenie,
 Kształci, ożywia wszystko. Tak jak przyrodzenie,

³³ Rok ten podają: Kallenbach (*Adam Mickiewicz*, t. 1, s. 291), J. Krzyżanowski (*Historia literatury polskiej*, Warszawa 1953, s. 539), Pigoń (AM 432). Warte są też uwagi przypuszczenia i dane, które rejestrują M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka (*Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798—1824*, Warszawa 1957, s. 65 — o szybkości rozpowszechniania się nawet odpisów, 139—140, 316). — Sinko (*op. cit.*, s. 21) przypuszcza, że także Barbarę Radziwiłłównę Felińskiego Mickiewicz w domu rodzinnym znał tylko z odpisu.

³⁴ Zob. *Filozofia francuskiego Oświecenia*. Wyboru dokonał oraz wstępem i przypisami opatrzył B. Baczkó. Warszawa 1961, s. 203.

Obecności człowieka potrzebuje sztuka:
Jego w obrazach twoich wzrok najpierw szuka.

[AF IV 110; podkreślenia S. D.]³⁵

W poprzedniej części pracy uwydatniłem osiem zbieżności usprawiedliwiających to ostatnie i najsłynniejsze z przytoczeń. Na nie wypada teraz spojrzeć jako na zbieżność dziewiątą i tak ważną, że wymagającą specjalnego rozpatrzenia. Do rozpatrzenia wyosobnić chcę zwłaszcza dwa wersy.

„Człowiek w oczach człowieka”. Są to słowa poprzedzające te, których parafrazę przypisuje się Mickiewiczowi, i nie mogą nie rzutować na jej znaczenie tak, jak musi na jej znaczenie rzutować fakt pominięcia tych słów poprzedzających, a spożytkowanie w parafrazie tylko słów dalszych. Formuła znaczeniowa ustalona słowami wyodrębnionego teraz wersu opisuje obwód, w którym w sposób rzetelny liczą się tylko stosunki międzyludzkie. Tu idzie stanowczo o coś więcej niż w pocziwym sformułowaniu:

wszystkie te ozdoby
Nie zdołają, ale biorą ozdobę z osoby³⁶.

Chodzi o krąg międzyludzki zamknięty tak szczelnie, jak w wierszu Puszkina *Anczar*:

Ale człowieka posłał człowiek,
Bo władny był i postanowił,
I poszedł na pustynię człowiek
I przyniósł jadu człowiekowi³⁷.

Chodzi ponadto o ludzką wyłączność kompetencji do osądzania ludzkich spraw (do nich w poemacie zaliczono sztukę), jak to jest np. powiedziane w legendzie hinduskiej w opracowaniu Goethego (*Bóg i bajadera*):

Bo mieć musi, chcąc je sądzić,
w ludzkie sprawy — ludzki wgląd³⁸.

Ujęcia takie mieszczą się w oświeceniowo-humanistycznej koncepcji losu ludzkiego. Dla deisty i racjonalisty Volneya nie ma ślepego losu,

³⁵ Większy jeszcze fragment cytuje Kubacki; w sprawie celowości cytowania raczej większych fragmentów zob. Skwarczyńska (30) albo Wyka (313).

³⁶ *Argenida*, którą J. Barclaius po łacinie napisał. W. Potocki [...] przetłumaczył [...]. Roku Pańskiego 1697 w Warszawie [...], s. 733.

³⁷ Cyt. za: *Dwa wieki poezji rosyjskiej. Antologia*. Ułożyli i opracowali M. Jastrun i S. Pollak. Warszawa 1951, s. 77 (tłumaczenie J. Tuwima). W równie szczelnym obwodzie zamknięte jest motto-wyrok poprzedzające *Medaliony Nałkowskiej*.

³⁸ Goethe, *Wybór poezji*, s. 124.

jeżeli człowiek sam może rządzić swoim przeznaczeniem³⁹. Radiszczew pisze:

nieszczęścia człowieka od człowieka pochodzą i często stąd tylko powstają, że nie patrzy on prosto na otaczające go przedmioty [...]. Poczyciela dla człowieka znalazłem w nim samym [...], każdy może być współuczestnikiem w czynieniu dobra podobnym sobie⁴⁰.

Nie jest to jednak koncepcja wyłącznie oświeceniowa. Erazm z Rotterdamu pozdrowiwszy biskupa płockiego, Andrzeja Krzyckiego, tak pisze do niego w liście z 26 VIII 1528:

Wrózbici, jeśli coś układa się pomyślnie albo niepomyślnie, przypisują to sile dobrych i złych duchów. Ja zaś sądzę, że los człowieka jest raczej zależny od innych ludzi⁴¹.

Są to odmiany i kontynuacje Protagorejskiej maksymy, że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy⁴²; do myśli Protagorasa nawiąże później Marks, kiedy — mówiąc o materialnej potędze teorii — wyjaśni, że radykalizm polega na ujmowaniu spraw od korzenia i że dla człowieka korzeniem jest człowiek, który w efekcie krytyki religii staje się istotą najwyższą⁴³.

Gdyby przyjąć tę linię i ten kierunek interpretacji wyodrębnionego przez nas wersu, nie mogłoby to być bez wpływu na znaczenie całości Delille'owego „napomnienia” i byłaby między tym wersem a np. znanymi słowami Augustyna z Tagasty:

Idą ludzie podziwiać wysokie góry, olbrzymie fale morskie, szerokie wodospady rzek, przestrzeń oceanu i drogi gwiazdne, a zaniedbują siebie samych. [A 8, 15]

— różnica równie ostra, jak między tym wersem a „neoplatonizującą” myślą Augustyna, że we wnętrzu człowieka mieszka prawda. A właśnie

³⁹ Zob. Drogoszewski, *op. cit.*, s. 6.

⁴⁰ A. Radiszczew, *Podróż z Petersburga do Moskwy*. Przełożył S. Polak. Opracował W. Jakubowski. Wrocław 1954, s. 6. BN II 87.

⁴¹ *Korespondencja Erazma z Rotterdamu z Polakami*. Przełożyła i opracowała M. Cytowska. Warszawa 1965, s. 121.

⁴² Jako przykłady interpretacji maksymy Protagorasa zob.: W. Heinrich, *Zarys historii filozofii*. T. 1. Warszawa 1925, s. 89—91. — T. Czeżowski, *O metafizyce i jej kierunkach*. Toruń 1948, s. 12—13. — A. Krokiewicz, *Sceptycyzm grecki. (Od Pirrona do Karneadesa)*. Warszawa 1964, s. 63—66, 83, 105—107, 122, 207. — W. Jaeger, *Humanizm i teologia*. Warszawa 1957, s. 6 (wstęp M. Plezi), 38, 42, 46. — W. Tatariewicz, *Historia filozofii*. T. 1. Warszawa 1958, s. 81—89. — Zob. też T. Kroński, *Wykłady z filozofii starożytnej*. Warszawa 1955, s. 27, 38—39. — Zastrzegę jednak, że upatrywanie w tezie Protagorasa subiektywizmu epistemologicznego, i to radykalnego, nie wydaje mi się konieczne.

⁴³ K. Marks, *Przyczynek do heglowskiej filozofii prawa*. Wstęp. (1844). W: K. Marks i F. Engels, *Dzieła*. T. 1. Warszawa 1960, s. 457—474.

Augustyna *Wyznania* niedługo będzie miał zamiar przełożyć Mickiewicz. Wers ten, rozpatrywany w izolacji, zdaje się jednak mieć znaczenie „intrahumanistyczne”. I ma rację Kubacki, kiedy przydaje komentarz, że Mickiewicz znalazł w przekładzie Felińskiego, wraz z propozycjami klasycznych środków realizacji poetyckiej, podobne Lessingowskim nauki podane w interpretacji humanistycznej. Humanizm ten, obok klasycyzmu, należał do tradycji wieku Oświecenia, które były swego czasu chlebem macierzystym wielkiego poety⁴⁴.

Taki zespół uwag utrudnia przyjęcie przypuszczenia, że obraz „kościół bez boga” — w zdaniu, które jest obrazowym określeniem roli i wartości człowieka w pejzażu — mógł być powstać na gruncie reakcji antylaickiej (Skwarczyńska 43)⁴⁵, gdyż humanizm omówiony to humanizm immanentny, to humanizm — jak mówi polemizujący z nim Werner Jaeger — antymetafizyczny, antropocentryczny, humanizm w swoistym sensie, humanizm ludzi, którzy „ograniczają poznanie do bezpośredniego doświadczenia zmysłowego w przedmiocie naturalnego i społecznego otoczenia człowieka”⁴⁶.

Pusty kościół wzywa swego boga. Uwzględnijmy jednak, że opinię swoją wypowiedział Mickiewicz w roku objętym już okresem wzmożonej i pogłębionej religijności⁴⁷. Odnotujmy także związki tej religijności z mistyką⁴⁸. A na sam wers (drugi z dwóch wyodrębnio-

⁴⁴ Górski, *Pogląd na świat młodego Mickiewicza*, s. 7. — I. Chrzanowski (*Charakterystyka romantyzmu. Cz. pt. Romantyzm jako reakcja przeciw Oświeceniu. W: Z epoki romantyzmu. Studia i szkice. Kraków 1919*) nazywa pseudoklasycyzm zwyrodniałym, ale rodzonym dzieckiem Oświecenia, dodawszy uprzednio, że wszelki prąd wyrodnieje.

⁴⁵ W wydaniu, które cytuję, słowo „boga” napisane jest małą literą. Kubacki, nie podając źródła cytatu, pisze „Boga”. Ale i w studium Skwarczyńskiej — tak w przekładzie Felińskiego, jak w przytoczonym oryginale francuskim — słowo „bóg” i słowo „dieu” napisane są małą literą. Harmonizuje to z określeniem „swego boga”, co nie ma oznaczać Jedyne Boga, lecz bóstwo. — Tu jeszcze dorzucę, że w uwagach do *Mindowego* napisanego jesienią 1829, a wydanego w 1832, Słowacki uprzedza dwukrotnie zarzut bezbożności.

⁴⁶ Jaeger, *op. cit.*, s. 5 (wstęp Plezi), 36—42.

⁴⁷ Tradycyjnie ujęta relacja na temat pojęć i uczuć religijnych Mickiewicza: H. Biegeleisen, *„Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza*. Warszawa 1894, s. XX—XXIV. — Zob. jednak: Kleiner II, I 463—467. — H. Szyper, *Adam Mickiewicz. Poeta i człowiek czynu*. Warszawa 1949, s. 106—108. — S. Windakiewicz, *Mickiewicz i Byron*. PL 1934, z. 1/2, s. 127. — M. Jastrun, *Mickiewicz*. Wyd. 2. Warszawa 1949, s. 224—225, 374. — Żółkiewski, *op. cit.*, s. 123 (powołanie się na Kubackiego). — S. Skwarczyńska, *Spór o Mickiewicza-katolika*. „Życie i Myśl” 1955, nr 2/3. — Warszawski, *op. cit.*, s. 400—403. — W. Czernobajew (*Mickiewicz w Rosji w latach 1820—1830*. PL 1934, z. 3/4, s. 292) podkreśla, że głębokie przeobrażanie się duchowe Mickiewicza rozpoczęło się jeszcze w czasie jego pobytu w Rosji.

⁴⁸ Zob. A. Drogoszewski, rec.: A. Niemojewski, *Któż ten mąż*.

nych) spójrzmy jako na układ znaczeniowy, w którym już sama struktura treści stanowi moment znaczący. Czynnością wzywania potwierdzany jest stan nieobecności wzywanego. Bóg pojęty jako immanencja nie mógłby się stać przedmiotem wezwania. Bóg panteistów, Bóg stanowiący ze światem jedność, Bóg utożsamiany z przyrodą („*Deus sive Natura*”) może być tylko obiektem rozważań lub zachwytu:

Cóż można więcej zyskać, niż kiedy wybucha
 Bóg-Natura w olśnieniu nagłych wszechrozumień...
 Jak On umie materię przeobrazić w ducha!
 Jak ona dzieło ducha w materię tchnąć umie!⁴⁹

Nieobecny, którego wzywamy, nie jest nieobecny w sposób bezwzględny: obecny jest w samym wezwaniu, którym nawiązana zostaje pierwsza łączność. Nie jest to więc już stan opisany w poemacie Schillera *Bogowie Grecji*:

Ślepa na radość, którą tak szafuje,
 Nie zachwycona własną wspaniałością,
 Nie widząc ducha, który nią kieruje,
 I nieszczęśliwa własną szczęśliwością,
 Na hołd pieśniarski i niema, i głucha,
 Niczym wahadło zegarowe pusta,
 Jedynie praw ciężkości wiernie słucha
 Natura próżna bóstwa⁵⁰.

Ma zupełną słuszność Skwarczyńska (38), kiedy w stylistycznym kształcie przypisywanej Mickiewiczowi wypowiedzi dostrzega kontrast między ogromem kościoła (jest to przecież kościół zrównany wielkością z rozległością krajobrazu) i tragizmem pustki. Nie jest to jednak kontrast statyczny, kontrast znieruchomiałego stanu, lecz kontrast napięć i tendencji (powracam do omawianego teraz wersu). Ten dynamiczny układ rozłożyć chcę na prostsze elementy znaczeniowe, sytuacyjne, motywacyjne, relacyjne itp., po to, by uwypukliwszy zgodność tych elementów z przekazanymi przez *Biblię* i mistyków elementami postawy wobec Boga (modlitwa błagalna), uznać jednocześnie zgodność analizowanego układu z tą postawą.

Wzywanie jest zwracaniem się ponad siebie, w wymiar, względem którego nikleją i nikną wszystkie inne. Jest więc wzywaniem z głębo-

Kraków 1903; E. Krzyszkowski, *Czterdzieści i cztery*. Kraków 1903. PL 1904, z. 2, s. 325. — H. Szucki, *Mickiewicz i Boehme. (Przyczynek do mistyki polskiej)*. PL 1929, s. 318.

⁴⁹ J. W. Goethe, *Relikwie Schillera*. W: *Wybór poezji*, s. 190 (przekład S. Zarębskiego), zob. też s. XII, L, CII (uwagi Z. Ciechanowskiej).

⁵⁰ F. Schiller, *Ballady*. Wybrał i wstępem opatrzył L. Lewin. Warszawa 1962, s. 20.

kości (Ps CXXIX 1. 2; A 26; T 170), wzywaniem pokornym (Ps XXXIX 18 i LXIX 6; A 77). Jest jednak i autoafirmacją („gdzie nie ma głosu, jest milczenie” A 275), i pewnością ratunku („potępieni nie mogą pragnąć” K I 113—114). Jest właściwie pełne nadziei, skoro „doskonali i niedoskonali są przedmiotem uwagi Bożej Opatrzności” (K II 124), skoro nawet „upadek jest bliski podźwignięciu” (A 120) przez Tego, który „świeci w ciemnościach upadku” (A 311). Więc: „będę mówił do Pana mojego, aczem proch i popiół” (T 215)⁵¹. Wzywanie to uzasadnia samo siebie: „Któż wzywa nie znając?” (A 1).

Przyczyny wzywania podobne są stanowi suszy (Ps XLI 2, 3; J III 300; T 28, 196), doznawaniu pragnienia, omdlewaniu (A 44), niemocy (T 22), śmierci wreszcie (J III 61; A 66). Przyczyna tkwi nadto w naturze wzywających: ogień dąży w górę, gorejemy (A 312—313)⁵². Przyczyną jest zatem — biorąc ogólnie — brak, a przecież wszelkie zło jest brakiem⁵³. Wzywanie jest wolą uzupełnienia (dopełnienia) braku (T 223; J IV 195)⁵⁴. Próżnia i otwarcie są konieczne w oczekiwaniu napełnienia (J IV 214). To, co napełnia, jest światłem (J II 131; A 232, 253), życiem (A 328), weselem (J I 332), królestwem (T 176). A więc istotnie: „A jakże wzywać będę Boga mojego, Boga i Pana mego? Chyba do wejścia we mnie zapraszać Go będę, gdy Go będę wzywał” (A 1)⁵⁵. Cechami wzywania są ufność, wytrwałość (Ps XLII 3—5, LXXXV 3—5, CIV 4), a nawet gwałtowność (J I 97, II 163)⁵⁶. Wzywany sam zachęca do wzywania (K I 149—150, II 112, 122; Ps XLIX 15), a nawet — wzywa z niecierpliwą gwałtownością (A 66, 306)⁵⁷. Nasze wzywanie wiąże, zobowiązuje wzy-

⁵¹ Te słowa trawestuje ksiądz Piotr w *Dziadach*. Są to zresztą słowa Abrahama z *Pierwszych Ksiąg Mojżeszowych* (XVIII 27). Synonimiczne motywy błota, perzu i popiołu powtarzają się np. w *Księgach Joba*.

⁵² Duszę z płomieniem utożsamia Wolter (cyt. za: K. N. Dierżawin, *Wolter*. Warszawa 1962, s. 19): „Trzeba nadać swojej duszy wszystkie możliwe kształty. Jest to płomień powierzony nam przez Boga, musimy żywić go tym, co najcenniejsze”. Nie można jednak w tych słowach wykluczyć niebezpośredniej aluzji do mitu o Prometeuszu. Inne słowa Woltera, którym się przypisuje albo cynizm, albo polityczne wyrachowanie („*Si Dieu n'existait pas, il faut l'inventer*”), można chyba, przynajmniej: także, zrozumieć jako intelektualne przyzwolenie deisty.

⁵³ A. Kasia, *Święty Augustyn*. Warszawa 1960, s. 68.

⁵⁴ Zob. też Salvianus, *O Opatrzności Bożej*. Warszawa 1953, s. 30.

⁵⁵ Por. też sekwencję *Veni, Sancte Spiritus*. W: *Hymny brewiarza i sekwencje mszału*. Przełożył L. Staff. Warszawa 1962, s. 98, oraz słowa (A 2): „to, co napełniasz, ogarniając napełniasz”.

⁵⁶ Elementy gwałtowności u Jana od Krzyża są bardzo wyjątkowe i dlatego bardzo ciekawe na tle bierności oczekiwania tak znamiennej dla jego mistyki.

⁵⁷ Por. J. Lieberta wiersze *Veni, Sancte Spiritus* i *Jeździec* (w: *Poezje zebrane*. Warszawa 1951, s. 160, 130). — Bóg-gwałtownik zastąpił drogę Szawłowi u bram Damaszku. Odnotujmy jednak, że w średniowieczu i Szatan nosił miano „Niesa-

wanego (Ps XXVII 1, 2; A 306). To zaś powoduje skuteczność wzywania (A 1; J III 52): spełnienie (Ps XXI 25, XXIX 12, XXX 8, XXXIII 5, 7, LXV 19, 20; T 165 — cytaty z Ps XXIX 12).

Czemu służy dokonana w tej części pracy komparacja? Wykazaniu, że rozpatrywany właśnie wers można rozumieć nie w sposób negatywny i „likwidacyjny”, lecz w — pozytywny i dopełniający.

B. Ów sąd Mickiewicza o Słowackim zaliczył Pigoń do „słów skrzydlatych”, nacechowanych bystrością spojrzenia i świeżą barwą trafnego dowcipu (AM 25). Skwarczyńska powołując się na pracę Stefana Kawyna podkreśla, że nawet na bieżące, obiegowe opinie większy wpływ miało przypisywane Mickiewiczowi powiedzenie niż realne wypadki (uczta grudniowa, którą Teodor Tomasz Jeż uznał za niesympatyczną próbę upokorzenia Słowackiego)⁵⁸. Czas przydawał temu sądowi coraz to bardziej złożone motywacje i interpretacje (Kawyn-k 64—70). Sąd ten, pojęty jako potępienie, okazał się dogmatem obowiązującym krytykę (Skwarczyńska 27). Sąd ten, u swego źródła wyposażony w trwałą sugestywność, nabrał trwałości przekazu, której z kolei zaczęła przysługiwać sugestywność rzeczy niekwestionowanej. Zuchwalstwem byłoby utrzymywać, że według negatywnej interpretacji tego sądu modelował Kleiner własną charakterystykę Słowackiego, kiedy w swojej znakomitej monografii pisał o wczesnej twórczości poety, iż artyzm jej sięga wyzyna, ale nie rozwija się jeszcze człowiek; iż panuje w niej wirtuozeria, literackość koncepcji, kierunek bezosobisty, zewnętrżność czysta, operowość, popis rytmiczny, kosztem głębszej treści — w tej kwintesencji literackiego romantyzmu. Jednak nie tylko nie można zaprzeczyć, że charakterystyka ta stanowi jakby rozbudowanie tamtego sądu; nie można także zaprzeczyć, że tamten sąd towarzyszył rozwijaniu się myśli Kleinera, skoro został przytoczony jako element charakterystyki⁵⁹. A my, śledząc te „gminne dzieje”, z uśmiechem odnajdujemy w drugiej monografii uczo-

mowitego Łowcy” (zob. P. Mroczkowski, *Katedry, łyki, minstrele*. Kraków 1962, s. 100—101). — Złagodzony w wyrazie obraz Boga jako tego, który idzie wiernie za poszukującym, mamy w wierszu L. Staffa *Wyszędłem szukać* (*Wiersze zebrane*. T. 4. Warszawa 1955, s. 291). — Zresztą są to mutacje sądu wyrażonego słowami Ps CXLIV 18: „Blisko jest Pan dla tych wszystkich, którzy go wzywają...”

⁵⁸ Skwarczyńska 29. — Zob. Kawyn-l 35, Kawyn-k 38, 42. A także: W. Hahn, rec.: J. Tretiak, *Juliusz Słowacki. Historia ducha poety*. Kraków 1904. PL 1905, z. 2, s. 370. — M. Ostrowska, T. T. Jeż o Mickiewiczu. PL 1934, z. 1/2, s. 141. — Jastrun, *op. cit.*, s. 238—247.

⁵⁹ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Wyd. 2. T. 1. Lwów 1923, rozdz. 4, 6. — Por. powiedzenie Krasińskiego, że Słowacki ma bezczelną łatwość ślicznych wierszy (zob. o tym uwaga w: S. Dobrzycki, *Rej*. PL 1905, z. 3, s. 395).

nego odesłanie do historycznym sceptycyzmem tchnącej kaśliwości Woltera („I oto tak pisze się historię”) ⁶⁰, odesłanie uczynione jako komentarz do zakończenia *Popasu w Upicie*:

A pomyślałem w duszy: — Cóż są gminne dzieje?
 Popiół, w którym zaledwie iskra prawdy tleje;
 Hieroglif, mchem zarosłe zdobiący kamienie;
 Napis, którym spowite usnęło znaczenie;
 Odgłos sławy, wiejący przez lat oceany,
 Odbity przez wypadki, o kłamstwa złamany,
 Godzien śmiechu uczonych; lecz nim się zaśmieje,
 Niechaj powie uczone, czym są wszystkie dzieje? — ⁶¹

Sens potępiający sądu Mickiewicza nie ulega wątpliwości także dla Skwarczyńskiej (27, 30, 31, 35, 38), która pozytywu dopatruje się jedynie w następstwach skarcenia (28). Potępienie motywuje się przeciwieństwem typów twórczych i osobowości Adama i Juliusza: Mickiewicz w imię objawionej wiedzy o poezji potępia poezję pięknego słowa (Kawyn-k 39—41), uznaje twórczość typu inspiracyjnego, wyznaczoną przez *habitus* duchowy poety ⁶², na augustyński sposób słyszącego w sobie „głos cudzy” (Kleiner I 446). W pewnej mierze uwzględnić trzeba — przez porównanie — także zapatrywania Towiańskiego na sztukę i ich przyszłe oddziaływanie na Mickiewicza i, później i krócej, na Słowackiego (Kawyn-k 66—69) ⁶³. Jeśli trafną intuicją jest myśl Kubackiego, że Mickiewicz z obawy przed „kościółem bez Boga” wpadł w swoisty panteizm ⁶⁴, to można by przypuszczać, że w omawianym okre-

⁶⁰ Kleiner I 481. — Lemoyene (cyt. za: Dierżawin, *op. cit.*, s. 234): „Historia to konsekwentna opowieść o sprawach autentycznych i doniosłych wydarzeniach, napisana z talentem, werwą i inteligencją [...]”. Także u Dierżawina opinie Cordemoy, Saint-Réala (s. 235) i Woltera (s. 239, przypis 3).

⁶¹ Mickiewicz, *Dzieła*, t. 1 (Warszawa 1949), s. 147.

⁶² AM 32, 318. — Wyka: 191; „*Pan Tadeusz*”. *Studia o tekście*. Warszawa 1963, s. 371—372. — Kubacki, *Pierwiosnki polskiego romantyzmu*, s. 129. — Chrzanowski, *Kilka myśli o poezji Mickiewicza*. Cz. 1: *Rodzaj twórczości Mickiewicza*. W: *Studia i szkice*, t. 1, zwłaszcza s. 300—301. — U B. Chlebowskiego (*Słowacki Juliusz (1809—1848)*). W zbiorze: *Wiek XIX*, t. 4) są wzmianki o organizacji duchowej i twórczej Mickiewicza i Słowackiego. Wiele na ten temat: A. Górski, *Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu*. Wyd. 2. Kraków 1908, *passim*. — Próbę porównania poetyckiego słowa u Mickiewicza i Słowackiego czyni Przyboś (*op. cit.*, s. 14—18). Zob. też: A. Rybicki, *Ciągłość dziejów a „Monsalwat” Górskiego*. PŁ 1934, z. 1/2, s. 96—98, 101. — Uwagi H. Życzńskiego (*Mickiewicz i Szekspir*. PŁ 1923, s. 95). — Wyka 191.

⁶³ O umysłowej i psychicznej gotowości Mickiewicza na zaakceptowanie idei Towiańskiego, od którego wziął właściwie tylko pewność, por. zreferowanie poglądów Górskiego przez Rybickiego (*op. cit.*, s. 99—100).

⁶⁴ S. Baley (*Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego*. PŁ 1924/25, s. 154) odrzuca przypuszczenie „niektórych”, jakoby poezja Słowackiego nie płynęła „z serca”. — Zob. przypis 59.

śleniu właściwie wyraził (bezwiednie?) własną obawę twórczą. Nie negując opozycji: Adam — Juliusz, ale zmieniając kryteria oceny i pamiętając o inspiracjonizmie i patetycznym moralizmie Adama, stwierdza w zakończeniu *Monsalwatu* Artur Górski, że Mickiewiczowi groził purytanizm, piękno idei ocalił Słowacki.

Są świadectwa, że Mickiewicz Słowackiego jako twórcę oceniał surowo (AM 32), że także w r. 1840 wyrzuca Słowackiemu brak miłości i wiary (AM 110)⁶⁵. Słowacki jednak pamiętał przedemigracyjne jeszcze, życzliwe oceny starszego poety, a ten właściwie zdania nie zmienił, skoro i w r. 1829 wróżył talentowi Słowackiego świetną przyszłość (AM 159—160). Poprzedzona takimi przypomnieniami, może trochę chociaż inaczej się przedstawi ta nikła wzmianka o Słowackim w Mickiewiczza *Literaturze słowiańskiej*⁶⁶. I mimo że daleko jest tym przypomnieniom do stworzenia wrażenia, iż uznanie Mickiewicza dla Słowackiego mogłoby się mierzyć z uznaniem Krasińskiego dla Słowackiego (było to odkrywcze i osamotnione właściwie uznanie dla wielkości poezji Słowackiego) albo z uznaniem Słowackiego dla Norwida (było to nieomyślne wyczucie odmienności i oryginalności poezji Norwida)⁶⁷, to jednak pomagają zrozumieć, dlaczego Słowacki nie czuł się zagrożony: „sąd”, nawet w tej wersji, w jakiej do niego dotarł, nie wydał mu się wyrokiem⁶⁸. Nie od razu więc zareagował bólem krzywdy (Skwarczyńska 28, 29, 30).

Ze słuszną nieufnością opatrzone „sąd” znakami zapytania. Stanisław Pigoń zaliczył go — sprawę stosunku Mickiewicza i Słowackiego nazy-

⁶⁵ Zestaw relacji o uczcie grudniowej i opinii pochodnych znajduje się w tomie: *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego. (1826—1862)*. Zebrał i opracowali B. Zakrzewski, K. Pecold i A. Ciemnoczołowski. Wrocław 1963, s. 120—130, 145—146, 160—161. Przyboś (*op. cit.*, s. 13) sądzi, że Mickiewicz nie odczuwał Słowackiego. Jak by wynikało z (opartej na domniemaniu autorstwa) rozprawy A. Górskiego (*J. Słowackiego uwagi na marginesie broszury Golembiowskiego*. PL 1904, z. 1, s. 108—110), Słowackiemu i w 1844 r. obca była niechęć wobec Mickiewicza.

⁶⁶ Wyka 91. — Aspektowi literackiemu omawianej w tym ustępie kwestii poświęcona jest rozprawa M. Kridla *Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza* (Warszawa 1925).

⁶⁷ I. Chrzanowski, *Przyjaźń w życiu Krasińskiego*. W: *Studia i szkice*, t. 2, s. 131. — Zob. motto w: C. Norwid, *Wszystkie pisma po dziś w całości lub fragmentach odszukane*. Wydanie i nakład Z. Przesmyckiego. T. 2. Warszawa 1937, s. V. — W sprawie stosunku Mickiewicza, Krasińskiego i Norwida do Słowackiego zob. także B. Zakrzewski, *Słowacki w krytyce literackiej* („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, seria A, nr 32 (1961): „Prace Literackie” II, s. 13—17).

⁶⁸ Skwarczyńska 29—31. Przypuszczenie (41), że to bajronizm wpłynął na „dziwny fenomen zadowolenia”, wydaje się niewystarczające. — Zob. też Kleiner, *Juliusz Słowacki*, t. 1, rozdz. 7. — Kierunek podjętej tu przeze mnie interpretacji pokrywa się w znacznej mierze z kierunkiem opinii Krasińskiego, który (w r. 1840)

wając zagadkową i niepokojącą — do tych wyrazistych, jaskrawych enuncjacji, których sens wymaga dokładniejszego zbadania (AM 31). Było to bowiem określenie zasłyszane (AM 161), ulotne, rzucone mimochodem (Skwarczyńska 27), niepewne⁶⁹. Zdawano sobie z tego sprawę, skoro tych, którzy nie byli Słowackiemu niezyczliwi, raziła ta kultowa obowiązywalność aforyzmów pochwyconych przy herbacie lub na ulicy (AM 362, przypis 17). Oczywiście jest więc konieczność bliższego rozpatrzenia źródeł powiedzenia, którego bezpośredniego zapisu brak (Skwarczyńska 29). Dlatego to Pigoń, hierarchizując przekazy, rozważa tak troskliwie, ale i dość sceptycznie, wierność i wiarygodność relacji (AM 8—11), a także wyraża przekonanie, że pełna miara sądu o Słowackim występowała raczej w żywym słowie Mickiewicza niż w ułamkowych zapiskach słuchaczy (AM 33). Należy też mieć na uwadze i tę okoliczność, że intensywna sugestywność zachowań Mickiewicza paraliżowała niekiedy możliwość przytomnego zapamiętania (więc i powtórzenia) jego słów, skoro np. Stefan Zan pisze po improwizacji: „Co mówił? nie

o formie dzieł Słowackiego mówił, iż jest „raczej szukająca Boga niż mówiąca dogmatycznie o wynalezionym i opisanym”. Zob. *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego*, s. 109. — Do całości, ważnych tu, uwag zawartych w dyskwalifikującej ocenie przez S. Turowskiego (PL 1903, z. 4) książki J. Tretiaka o Słowackim chciałoby się tylko dorzucić, że: 1° — potępienie przez Słowackiego jego własnej wczesnej twórczości nie było bezwzględne (por. E. Dubanowicz, *Słowackiego „Ksiądz Marek”*. *Studium historycznoliterackie*. PL 1904, z. 3, s. 392); 2° — mimo trafnej krytyki Turowskiego tradycyjnie ganiące sugerowanie obcości duchowej młodego Słowackiego wobec filaretów dochodziło do głosu i w r. 1903 (zob. W. Bruchnański, *Mickiewicz — Niemcewicz. Studium historycznoliterackie*. PL 1903, z. 4, s. 544, 555) i w pół wieku później (zob. interpretację obcości Słowackiego przez Kawyna-k 36—37). Na sugestii tej opierano ryzykowne, daleko idące wnioski w sprawie dalszych losów stosunku Mickiewicza i Słowackiego.

⁶⁹ Kubacki pisze: „miał nazwać”. — Krażenie głównych wariantów tego sądu, potraktowanego zresztą tylko jako element w „skomplikowanej historii i ewolucji stosunku krytyki romantycznej” do Słowackiego, rejestruje B. Zakrzewski w pracy *Słowacki w krytyce literackiej* (s. 16—17, 24, 30). Przytoczenia kompletu tych opinii znajdujemy w tomie *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego* (tom ten stanowi istotne uzupełnienie materiałów zawartych w wartościowej książce J. Starnawskiego *Juliusz Słowacki we wspomnieniach współczesnych* (Wrocław 1956) oraz w *Kalendarzu życia i twórczości Juliusza Słowackiego* (Opracował E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego. (Wrocław 1960), będącym ogniwem środkowym całości imponującego dokonania edytorskiego i badawczego): s. 23 (Błotnicki), 24 (Garczyński), 27 (Zaleski), 39 (Sowiński), 42 (Zaleski, Garczyński), 46 (anonimowa recenzja), 55 (Kraśniński!), 56 (Januszkiewicz), 64 (Witwicki), 106 (Siemieński, z nim (107) godzi się Goszczyński), 142—143 (Zaleski), 151—152 (J. Koźmian), 277—278 (Siemieński). Wyróżnieniu, że u podstaw tych opinii leży znany z ustnych przekazów sąd Mickiewicza, dano m. in. na s. 39, przypis 3.

wiem i nikt nie wie [...]. Co to było za wrażenie, co za entuzjazm [...]” (AM 413). Potwierdzają to relacje Eustachego Januszkiewicza, Władysława Platera i innych, zebrane skrupulatnie we wspomnianej książce Jerzego Starnawskiego *Juliusz Słowacki we wspomnieniach współczesnych*.

D’Alembert, myśląc o taktyce aluzji i napomknięć-przemyceń, pisał do Woltera w r. 1757: „Czas odróżni to, co myśleliśmy, od tego, cośmy mówili”⁷⁰. W naszym jednak wypadku idzie także niestety o rzecz bardziej elementarną: co było powiedziane?

Dysponujemy tylko dwoma środkami wyrazu: pojęciem i obrazem⁷¹. Mickiewicz użył obrazu i to mnoży trudności wyliczone o te, które są związane z interpretacją obrazu (im właśnie m. in. poświęcono część 2 A i B niniejszej pracy). Użył obrazu i jak gdyby podporządkował się Diderotowskiemu postulatowi ekonomii pobudzającej wyobraźnię do współtwórczości: „*Un seul trait! je me charge du reste*”⁷².

Łatwo spostrzec, że wywód swój rozwijam nie jako zwolennik kataplazmu,

A jako chirurg naprzód miękką rękę składa
Na ciele chorującym, nim ostrzem raz zada:

— jednak z troską, by nieślepym uderzyć ciosem.

Skwarczyńska (42) dziwi się rzadkiej u Mickiewicza wierności wobec przeniesionego obrazu. Pytam (wysuwając tym samym hipotezę): czy nie jest to może raczej nie dziwiąca wierność wobec obrazu transponowanego, lecz — naturalna wierność wobec cytatu, którego obecności w wypowiedzi Mickiewicza nie dostrzegli jego bezpośredni słuchacze, dając jej parafrazę, którą właśnie utrzymała tradycja emigracyjna i — za nią — historia literatury? Może nie wypowiedział słów „kościół bez Boga”, tylko przytoczył wers z *Ziemiaństwa*, które ongi czytał tak pilnie, że echa tej lektury we wczesnych wierszach uzna Kleiner (I 125) za wprowa-

⁷⁰ Cyt. za: J. K. Luppól, *Diderot*. Warszawa 1963, s. 53.

⁷¹ H. Bergson, *Myśl i ruch. Dusza i ciało*. Warszawa 1963, s. 85.

⁷² Cyt. za: Kleiner II, II 417. — Por. trudności związane z obrazem „iskry” (określenie Słowackiego jako poety) i jego interpretacją (AM 33). Zestawienie ze Skierką zupełnie nie przekonywa. Podobnie jak traktowanie określeń „Ariel” i „iskra” jako synonimów nie przekonywa, mimo komentarza, który ma do tego skłonić. „Iskrę” można przecież rozumieć inaczej (jako zapowiedź ognia), jak świadczy o tym pamiętny aforyzm: „Z iskry rozgorzeje płomień”. Takie zresztą znaczenie ma zaproponowana równość: iskra = jądro ognia. — Na użytek własnej pracy dodam, że gdyby nawet rozumieć „iskrę” jako to, co szybko gaśnie w ode-rwaniu od ogniska, to nie trzeba zapominać o okolicznościach, na jakie może wskazywać rok nazwania Słowackiego — iskrą, rok 1847 (AM 162, 447). A zauważmy, że np. S. Pigoń (*Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*. Wyd. 4, rozszerzone. Kraków 1957, s. 20) w metaforyce użytej pod koniec *Wstępu* „iskrę” interpretuje jako emisariusza „ogniska”.

dzione z pełną świadomością, i to z zamiarem współzawodniczenia z Fe-lińskim⁷³. Pamięć miał przecież niezawodną, tak wierną, że Windakiewicz podejrzewał go o wspieranie jej notatkami⁷⁴. Odziedziczył tę „dziwną pamięć” po ojcu (AM 38). Tyle już razy przytaczano te prawdziwe słowa samookreślenia: „wiem o każdym tonie, zgadzam je, dzielę i łączę”, a on sam mógłby chyba w związku z rozważaną sprawą powiedzieć przytoczeniem ze św. Augustyna: „Tak mówiłem, chociaż nie w ten sposób i nie w tych słowach” (A 190). Deformacja tej jego oceny-cytatu nie była — zdawałoby się — zbyt wyraźna, nie musiała też być rozmyślna. Kościół bez Boga to kościół prawdziwie pusty, ale to już kościół tylko trwający w tym opustoszeniu jako w stanie stałym i nie napotyka-jącym sprzeciwu. Odjęto chyba oświadczeniu Mickiewicza tak bardzo mu właściwe cechy: dynamizm i aktywność zawarte w słowie „wzywa”. Za kilkanaście lat na pierwszej karcie *Genezis z Ducha* zostaną położone wyrazy: „my, Duchy słowa, zażądaliśmy kształtów”. W tym, co zapewne posłużyło Mickiewiczowi doraźnie jako formuła określająca, jest dokładna odwrotność sytuacji: kształt słowa wzywa ducha.

Czy to ma znaczyć, że Mickiewicz pochwalił? Oczywiście, że nie. Nie o taką aż pomyłkę podejrzewamy późniejszych relatorów. Raczej chyba zganil. Ale nie potępił wyrokiem. Była to krytyka nie tylko nie zamykająca perspektywy, nie przecząca jej, ale właśnie stwierdzająca jej rzeczywiste istnienie.

To Mickiewicz rzekł: „Ileż to razy, ile naleciałych kolorów oskrobywać trzeba, aby do prawdziwego dobrać się metalu” (AM 36)⁷⁵. Czyżbym miał pewność, że dotknąłem metalu? I czy można w ogóle „dotknąć metalu” w świecie literatury:

Znajdując wszędzie ludzi, co się zdają żywi:
Lekkie posagi ludzką mające ośnowę
I w proch się za dotknięciem rozsypać gotowe. [AF III 88]

⁷³ Sąd ten powtarza Kleiner choćby za Kallenbachem (wstęp do: Mickiewicz, *Poezje*, s. V, przypis 11).

⁷⁴ Windakiewicz, *Prolegomena do „Pana Tadeusza”*, s. 52. — Zob. też: Kleiner II, II 352. — Wyka, „Pan Tadeusz”. *Studia o tekście*, s. 43 (powołanie się na Pigionia), 321. — AM 141, 431.

⁷⁵ Wielu innych mówiło podobnie. Np. T. Peiper (*Tędy*. Warszawa 1930, s. 343): „gdy umie się czytać wszystko, co utwór zawiera, z każdego szczegółu trafnie zdiagnozowanego wyciągnąć można wnioski, które swym białym światłem zeskrobiają pozór, a prawdę utwierdzą”. Albo P. Chmielowski (*Metodyka historii literatury polskiej*. Warszawa 1899, s. 82): „pierwszym warunkiem korzystnego czytania jest dokładne rozumienie tego, co się czyta [...]. Każdą zatem zawiałość trzeba cierpliwie rozplątywać”.

Czyż nie jest raczej tak, że — jak wolno przypuszczać — w warunkach wykluczonej rozstrzygalności sprawa została przeciwstawiona zakorzenionej i monopolistycznej hipotezie negatywnej — hipoteza pozytywna i już w chwili powstania swego o tyle przecież słabsza od poprzedniej, że nie wyłączna. Rzecz polega właściwie na zwątpieniu w wyłączność tamtego interpretacyjnego rozwiązania⁷⁶. Wszystko pozostaje na warunkach przypuszczenia, któremu się wydaje, że czerpie siły z trudności, jakie rozwiązuje⁷⁷. Nieuchronność nierozstrzygalnej naukowo opinii i nieuchronność koniektury znane są dobrze filologom, chociażby kiedy występują w roli edytorów⁷⁸. Idzie przecież w gruncie rzeczy o czysto edytorski problem: o dotarcie do możliwie niezafałszowanej, autentycznej, oryginalnej intencji autorskiej — z tą tylko różnicą, że nie ma tu do czynienia z autografem, kopią czy drukiem, ale z ustną wypowiedzią, której rzeczywisty kształt jest przedmiotem koniektury. Prawdopodobieństwo tej koniektury i rekonstrukcji zwątlone jest faktem, że właściwie usiłowałem — jak niedawno temu pisał Przyboś — „z najmniejszej części, prawie z Niczego rozwinąć Całość”. „Próbuję podjąć zaczeplone przez innych zagadnienie i ruszyć je z punktu dotychczasowych napomknięć i przeczuć”⁷⁹. Możliwe, że była to podróż po Pickwickowsku angielska i że wniosłem raczej tylko własną przygodę w egzotyczny krajobraz⁸⁰. Może była to chociaż podróż podobna podróżom bohaterów Chestertona, gdyby słowo „entuzjazm” wolno było zastąpić określeniem „pragnienie odnowy”⁸¹. A może nie przysługuje tej pró-

⁷⁶ G. Greene (cyt. za: J. Dobraczyński, *Wielkość i świętość. Eseje*. Warszawa 1958, s. 134): „Wątpić to sprawa ludzkiej godności”. — Warta jest wspomnienia, nie polegająca zresztą na wątpieniu, postawa poznawcza Augustyna a zmanifestowana szczególnie wyraziście w *Wyznaniach* (A 295—296).

⁷⁷ Luppól, *op. cit.*, s. 213.

⁷⁸ W tej sprawie: K. Górski, *Sztuka edytorska. Zarys teorii*. Warszawa 1956, *passim*, ale zwłaszcza s. 31—37. — Por. uwagi S. Pigonia (*Spuścizna literacka Aleksandra Fredry*. Warszawa 1954, s. 81—82) o filologicznej bezradności wobec ewentualnego zarzutu-przypuszczenia, że to syn wielkiego komediopisarza dokonał zmiany autorskiej w jego komedii *Mąż i żona*. — W sprawie badań i wniosków budowanych na gruncie prawdopodobieństw i przypuszczeń zob. np.: Drogoszewski, rec.: Niemojewski, *Któż ten mąż*, s. 323. — H. Batowski, *Mickiewicz a serbska pieśń ludowa. Przegląd faktów*. PL 1934, z. 1/2, s. 41—42. — J. Krzyżanowski, *Z motywów folklorystycznych u Mickiewicza*. (*Paralele XV*). Jw.

⁷⁹ S. Łempicki, *Miłość dantejska w poemacie „W Szwajcarii”*. PL 1924/25, s. 158.

⁸⁰ Zob. Dobraczyński, *op. cit.*, s. 65.

⁸¹ *Ibidem*, s. 72: „Podróże bohaterów Chestertona są pełne niekończących się odkryć. Mniej w nich jednak — podobnie jak u Robinsona — podziwu dla rzeczy nowych niż entuzjastycznego spojrzenia na rzeczy stare”.

bie nawet pobłażliwe i zawierające zabawne minimum aprobaty (czyż nie o jej minimum szło mi w wyważaniu opinii Najwyższego z Czujących?): „*Se non e vero, e ben trovato*”?

Tego już samemu stwierdzić nie można. To niby prawda: „*error corrigitur, ubi deprehenditur*”, lecz: „*quisque in sua causa cecus*”.

Gdańsk 1966